№ 105. Warszawa, Czwartek 11/23 Kwietnia Rok 1857.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincii w Królestwie z p[illegible] rs. 1[illegible] (złp. 80) [illegible] rs. 3 (złp. 20). [illegible] taż sama opłata [illegible] w Królestwie [illegible] 4 rocznie [illegible] a koperty

Jutro Ś. Bony P.
Wschód słońca o g. 4 m. 46.—Zach. o g. 7 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

Petersburg. d. 1 (13) Kwietnia.

— Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 22 Marca, kurator Wileńskiego domu podrzutków Dzieciątka Jezus, radca kollegjalny *Charłamow*, za wysługę lat podniesiony zostaje do rangi radcy stanu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Dla zapobieżenia wniesieniu w obręb Królestwa zarazy bydlęj księgosuszem zwanéj, zachodzi konieczność obostrzenia środków kwarantannowych, bez czego uśmierzenie rozwiniętéj w kraju zarazy, znacznych wymagać może ofiar pieniężnych i połączone jest zawsze ze stratą w bydle.

Środki te powinny być tém ostrzejsze, im większe zagraża niebezpieczeństwo rozszerzenia zarazy, bądź to z natury bydła stepowego, bądź z pochodzenia bydła swojskiego z miejsc dotkniętych księgosuszem, bądź nakoniec z przeznaczenia tak stepowego jak i swojskiego na taki użytek, iż zostawać będzie w bliższéj styczności z bydłem miejscowem. Przeciwnie środki kwarantannowe mogą być nie tak ostre co do bydła przeznaczonego bezpośrednio na rzeź w głównych punktach konsumcji, dokąd pod szczególnem dozorem będzie dostawione. Rozróżnienia takiego wymaga z jednéj strony zabezpieczenie rolnictwa od strat, a z drugiéj interes handlu i konsumentów miast znaczniejszych. Zważywszy to wszystko rada administracyjna Królestwa, z mocy Najwyższego upoważnienia JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewn. i Duchownych postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Bydło rogate stepowe bez względu czy w ościennych gubernjach grassuje księgosusz lub nie, może być wprowadzone w obręb Królestwa tylko przez dwa punkta wchodowe, na krańcach guber. Lubelskiéj położone, w których znajdować się będą stałe kwarantanny dla rewizji i ściśléj jego obserwacji.

a) Przez dni 2, jeżeli jest przeznaczone wprost na rzeź do miejsc oznaczonych w art. 12tym niniejszego postanowienia.

b) Przez dni 21, jeżeli jest przeznaczone na opas, albo na inne jakie bądź cele gospodarskie lub na rzeź w miejscach w art. 12ym niewyszczególnionych.

Art. 2. Bydło rogate nie stepowe czyli swojskie z przyległych Królestwu gubernji, w czasie gdy tam księgosusz nie grassuje, może wchodzić w obręb Królestwa przez wszystkie punkta i nie podlega żadnéj wstępnéj rewizji i obserwacji.

Art. 3. W czasie grassowania księgosuszu w którym bądź z powiatów sąsiednich z Królestwem, bydło z tegoż powiatu nie ma być do Królestwa wpuszczane. Zakaz takowy rozciąga się aż do czasu upłynienia 3 miesięcy po zupełnem ustaniu księgosuszu w tym powiecie.

Art. 4. Z innych powiatów gubernji przyległych Królestwu w czasie grassowania w tych gubernjach księgosuszu, bydło swojskie pochodzące z miejsc wolnych od zarazy, wprowadzane być może tylko przez oznaczone do tego punkta kwarantannowe, gdzie podlega tak jak bydło stepowe kwarantannie.

a) 2-dniowéj, jeżeli jest przeznaczone na rzeź w miejscach oznaczonych w art. 12 niniejszego postanowienia.

b) 21-dniowéj, jeżeli jest przeznaczone na opas, albo na inne jakiebądź cele gospodarskie, lub na rzeź w innych miejscach.

Środki te ostrożności winny być zachowywane jeszcze przez 3 miesiące po ustaniu zarazy.

Art. 5. Bydło rogate nie stepowe wprowadzane w jednéj z bydłem stepowem trzodzie, podlega tym wszystkim środkom ostrożności, jakie co do bydła stepowego są przepisane.

Art. 6. Bydło rogate idące w uprzęży lub z wojskiem nie wyjmuje się z pod ogólnych prawideł pod względem wprowadzenia do Królestwa.

Art. 7. Kwarantanny będą dwojakie:

a) Stałe, pod Włodawą i pod Łuszkowem.

b) Czasowe, urządzane stosownie do potrzeby i okolic w jakich okaże się zaraza.

Art. 8. Przy każdéj kwarantannie znajdować się ma weterynarz rządowy. Bliższy dozór nad dokładnem pełnieniem przezeń obowiązków służby, rozciągniętym będzie przez delegowanych do tego członków komitetów ustanowionych do uśmierzenia księgosuszu.

Art. 9. W kwarantannach bydło rogate ulega rewizji i sprawdzeniu świadectw, które udowodnić powinny, iż przyprowadzone jest z miejsc zarazą niedotkniętych i przez takowe nie przechodziło. Po przebyciu zas przeznaczonego przeciągu czasu, bydło w którem nie okażą się sztuki chore na księgosusz ma być przy wyjściu z kwarantanny oczyszczone, opatrzone odpowiedniemi dowodami i ocechowane w ten sposób, aby bydło które odbyło 21dniową kwarantannę, mogło być widocznie odróżnione od tego, które odbywało tylko dwudniową kwarantannę.

Art. 10. W razie okazania się księgosuszu pomiędzy bydłem zostającem w kwarantannie, postąpić należy podług zasad obowiązujących pod względem uśmierzenia księgosuszu w kraju. Za wybite wszelako w zastosowaniu się do tychże przepisów sztuki bydła, u których objawi się księgosusz, żadne wynagrodzenie wypłacane nie będzie właścicielom, jako nie należacym do składki na fundusz przeznaczony do uśmierzenia pomienionéj zarazy.

Art. 11. Bydło rogate, które w zastosowaniu do zasad niniejszego postanowienia, odbyło 21dniową kwarantannę, prowadzone być może swobodnie do wszystkich miejsc Królestwa i przeznaczane na jaki bądź użytek, na równi z bydłem krajowem.

Art. 12. Bydło rogate, które w myśl niniejszego postanowienia obowiązane było odbyć tylko 2dniową kwarantannę, nie może mieć innego przeznaczenia, jak na bezpośrednią konsumcję i to tylko w następujących miejscach:

a) W Warszawie, Lublinie, Radomiu i Płocku, jako stanowiących główne punkta konsumcji.

b) W Nowogieorgiewsku, Zamościu i Iwangrodzie, ze względu na potrzebę zaopatrywania załóg fortecznych.

c) W Łowiczu, Piotrkowie i Częstochowie, ze względu, iż tamże bydło koleją żelazną będąc dostawiane, nie zetknie się z bydłem krajowem.

d) W Radzyniu i Łukowie, jako w miastach powiatowych znajdujących się na głównym trakcie bydła prowadzonego do Warszawy. Pozostawia się wszelako uznaniu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, w miarę koniecznéj potrzeby inne jeszcze miasta do rzędu wyżéj wymienionych miejsc zaliczać.

Art. 13. Bydło o jakiem mowa w poprzednim artykule, pozostawać ma aż do czasu użycia go na rzeź, pod bliższą kontrollą policyjno-weterynaryjną, i w tym celu podlega następującym środkom ostróżności:

Prowadzonem ma być z kwarantann aż do miejsca

Przegląd Tygodniowy.

Zapasy Wielkanocne. — Wielka figura w drukarniach dzienników... francuzkich. — Ultima ratio redaktorów odpowiedzialnych. — U nas inaczéj! — Upadek sztuk gimnastycznych. — Ksiądz d'Oneck, coup de soleil, kąpiel z soku cytrynowego. — Równość w obliczu śmierci. — Małżeństwa po Wielkiéj nocy, Similis simili gaudet. — Ś. p. Z. A. Wicherski. — Skamieniałości.

Pewien cudzoziemiec bawiąc przez pewien czas w Warszawie, gdy na święta Wielkanocne zaprowadzonym został do kilku domów gdzie było zastawione święcone, zapytał, czy Warszawianie mają zwyczaj całoroczne wiktuały przygotowywać sobie w tym czasie, jak to się dzieje na okrętach udających się w daleką podróż, bo nie mogło mu się w głowie pomieścić, żeby to wszystko co widział miało być w kilka dni spożyte. A jednak u nas co rok mają miejsce te turnieje żołądkowe, i już odbyśliśmy całą naszą podróż morską, wzwyczajeni do niéj, a zatem wolni od słabości jak najzatwardzialsi majtkowie. I jakkolwiek w bardzo zajmującéj powieści czytaliśmy niedawno lamentacje nad żołądkiem polskim, którego śladów tak jak innych wielkich i znakomitych przymiotów trzeba już podług owego powieściarza szukać w krainie pamiątek, to jednak mnie się zdaje, że rzeczy, przynajmniéj pod względem żołądka nie stoją jeszcze u nas na takiéj rozpaczliwéj stopie.

Ale zarzućmy zasłonę na tę przeszłość plackową, babiastą i szyneczną, wszystko się już skończyło, czas świąteczny znikł z horyzontu, bo nawet nasz nadawacz powrócił do drukarni.

Zapewnie niektórzy z was czytelnicy mniéj obznajmieni z czynnościami mechanicznemi prasy, nie rozumieją co znaczy urząd nadawacza.

Nadawaczem zowie się robotnik, który kręci korbą machiny drukarskiéj, i on to wam codziennie dostarcza zwykły kontyngens Kroniki.

We Francji nadawacze, do swojego właściwego zatrudnienia, kumulują często jeszcze godność redaktora odpowiedzialnego, jak to podobno już doktor Tripplin gdzieś w swoich podróżach opisał. Dzieje się to zwykle po dziennikach lubiących zbierać plotki, pisać ostre a uszczypliwe żarty, a nawet często w posuszy ratować się dowcipnemi a złośliwemi fałszami, przez co narażają się na częste i ostre reklamacje. Za nadawaczów wybierają więc tam zwykle dymisjonowanych żołnierzy albo podoficerów, a pożądanemi w nich przymiotami są atletyczna postawa, groźne wąsy, marsowaty wzrok, i umiejętność w szermowaniu wszelkim rodzajem broni.

Skoro więc w redakcji zjawi się jakiś jegomość z reklamacją, a widać z miny iż sprawa może się kończyć ostrą sprzeczką albo pojedynkiem, członkowie redakcji powołują się na swojego redaktora odpowiedzialnego.

Wówczas nadawacz przestaje kręcić korbą, obmywa ręce, obciąga rękawy od koszuli, zdejmuje z gwoździa inwentarski granatowy surdut z czerwoną wstążeczką, i nastrzępiwszy wąsa a nasrożywszy wzroku udaje się na górę do komnat redakcyjnych. Tam zmierzywszy wzrokiem reklamującego z całéj wysokości postawy swojéj, zapytuje się go basowym głosem czem mu może służyć. Zazwyczaj takie pojawienie się redaktora odpowiedzialnego, przecina odrazu całą sprawę, bo reklamujący ujrzawszy Herkulesa z którym ma mieć do czynienia, uspakaja się jakoś, zadowolony jeżeli zdoła bez własnéj szkody uczynić chwalebny odwrót.

U nas na szczęście niema ani złośliwych i plotkarskich dzienników, ani takich bojowni-

146

przeznaczenia wskazanemi do tego traktami wołowemi, lub też wiezione koleją żelazną.

W drodze poddawane będzie rewizji weterynaryjnéj w miejscach, gdzie ustanowieni będą w tym celu weterynarze rządowi.

W innych miejscach, gdzie bydło zatrzymywać się będzie dla karmu, władze policyjne sprawdzać mają liczbę jego ze świadectwami i cechy kwarantannowe.

Na drodze nigdzie nie może być sprzedawanem, ani pozostawianem na opas, lub w innym jakimbądź celu.

Przy wejściu do miasta, do którego przeznaczonem jest na rzeź, ulega rewizji, sprawdzeniu świadecw i cech kwarantannowych.

Na targi tegoż bydła wyznaczone będą oddzielne place.

Z miejsca przeznaczenia swego, nie może być wyprowadzane, lecz powinno być na rzeź użyte.

Wyjątek co do tego ostatniego zastrzeżenia dopuszczonym być może tylko w Warszawie i Lublinie, zkąd bydło o jakiem mowa, będzie mogło być wprowadzane i do innych miejsc nie wymienionych w art. 12 niniejszego postanowienia, skoro przebędzie pod odpowiednią obserwacją policyjno-weterynaryjną, w stanowisku zupełnie odosobnionem, przeciąg czasu uzupełniający termin 21dniowy, od daty pomieszczenia w kwarantannie przy wejściu w obręb Królestwa.

Art. 14. Normalny kierunek traktów wołowych oznaczony będzie przez kommissję rządową spraw wewnętrznych i duchownych.

Na traktach tych każdy z handlarzy bydłem przeznaczonem wprost na rzeź, mieć powinien pewne etapy i tak je urządzić, aby rzeczone bydło nie miało styczności ani z miejscowem, ani z żadnem innem, oraz, aby poganiacze bydła nie potrzebowali wchodzić w stosunki z ludnością miejscową.

Art. 15. Ponieważ do wyrodzenia się księgosuszu pomiędzy bydłem stepowem już w kraju tutejszym, przyczynić się może nagłe jego pędzenie oraz nie należyte karmienie i pojenie, czego wszystkiego dopuszczają się handlarze w widokach większych zysków, przestrzeganem więc odtąd być ma na wszystkich traktach wołowych, aby bydło stepowe nie pędzono więcéj jak przecięciowo 25 wiorst na dzień, oraz aby przynajmniéj 2 razy na dobę bydło karmiono i pojono.

Art. 16. Pod względem wprowadzania w obręb Królestwa innych zwierząt domowych, oraz produktów zwierzęcych surowych i przedmiotów, które mogły być w styczności z bydłem rogatem w czasie grassowania księgosuszu w gubernjach sąsiednich, stanowi się, że:

a) Z przyległego Królestwu powiatu, w którym grassuje księgosusz, tudzież z dwóch sąsiednich od strony Królestwa z powiatem zarazą dotkniętym graniczących, nie mogą być wprowadzane: owce, kozy, trzoda chlewna, drób, skóry niewyprawione, sierść, wełna, włosy, rogi, racice, kości, mięso, masło, mleko, łój, mierżwa, słoma, siano, wszelka pasza sucha, tudzież sprzęty oborne używane.

b) Z innych powiatów przyległych Królestwu gubernji mogą być wprowadzane przez każdy punkt mleko, masło, mięso, oraz słoma i siano; owce zaś, kozy, trzoda chlewna, drób, skóry niewyprawione lecz zupełnie suche, sierść, wełna, włosy, rogi z osady należycie oczyszczone, racice, kości, łój i sprzęty oborne, mogą być wprowadzane tylko przez kwarantanny, gdzie udowodnionem ma być świadectwami, iż wymienione wyżéj zwierzęta domowe i przedmioty nie pochodzą z powiatów, z których wprowadzenie ich jest wzbronione, oraz, że przez miejsca zarażone nie były transportowane, po czém poddane będą należnemu podług przepisów oczyszczeniu.

Art. 17. Osobom, które z zatrudnienia swego pozostają w bliższéj styczności z bydłem rogatem, a w szczególności: pastuchom, rzeźnikom, garbarzom, handlarzom skór i bydła, pachciarzom i oprawcom przybywającym z powiatów przyległych Królestwu, w których grassuje księgosusz, wcale nie wolno wchodzić w obręb Królestwa.

W razie zachodzącéj konieczności ze szczególnych powodów, może to być wyjątkowo dozwolonem, przez Naczelnika powiatu, lecz pod warunkiem przejścia przez punkt, gdzie jest kwarantanna, w któréj dopełnione będzie należyte oczyszczenie tak saméj osoby jak rzeczy.

Art. 18. W celu ściślejszego dopilnowania, aby zastosowano się do przepisów niniejszego postanowienia pod względem środków ostrożności zaprowadzać się winnych podczas grassowania księgosuszu w przyległych Królestwu gubernjach, urządzaną będzie czasowa straż kordonowa, o ile okoliczności dozwolą, wojskowa, w takiéj rozciągłości, w jakiéj się to okaże koniecznem. Straż ta pozostawać będzie pod rozporządzeniem i dozorem komitetów ustanowionych do uśmierzania księgosuszu.

Art. 19. Dla uniknienia szkodliwéj zwłoki przy wprowadzeniu w wykonanie środków kwarantannowych niniejszém postanowieniem wskazanych, w razie pojawienia się księgosuszu w gubernjach sąsiednich Królestwu, upoważnieni zostają gubernatorowie cywilni gubernji Lubelskiéj i Augustowskiéj, do zarządzenia natychmiast rzeczonych środków w myśl art. 3, 4, 7, 16, 17 i 18. Gubernatorowie zaś cywilni wszystkich gubernji Królestwa, do czynienia czasowych zmian w kierunku traktów wołowych, o ile to okaże się koniecznem ze względu na pojawienie się księgosuszu w miejscach, przez które trakt takowy przechodzi, lub w innych pobliskich.

Art. 20. Środki kwarantannowe niniejszem postanowieniem wskazane być mogą w razie zachodzącéj potrzeby i z uznania Kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, zaprowadzone między jedną a drugą gubernją Królestwa.

Art. 21. W powiatach przyległych Cesarstwu, jako bardziéj narażonych na wprowadzenie zarazy, ustanowieni być mają weterynarze rządowi, którzy w miarę potrzeby użyci będą do pełnienia służby przy czasowych kwarantannach.

Art. 22. Na pokrycie wydatków urządzenia i utrzymania kwarantann i na służbę weterynaryjną pomocniczą, oraz na wynagrodzenia tych, którzyby w jakibądź sposób przyłożyli się do zapobieżenia księgosuszowi, ustanawia się opłata po kop. 50 od każdéj sztuki bydła rogatego, które w myśl niniejszego postanowienia ma wchodzić w obręb Królestwa przez kwarantanny. Opłata rzeczona pobierana być ma przy wejściu bydła w obręb Królestwa. Wolném jest od niéj tylko bydło będące własnością wojska, jeżeli z niém razem wchodzi.

Wysokość pomienionéj opłaty zniżoną będzie, skoro powrócone zostaną koszta wystawienia kwarantann.

Art. 23. Wpływy z pomienionych opłat wnoszone być mają do depozytu w banku i stanowić będą fundusz kwarantannowy, który pozostawać ma pod zawiadywaniem Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i dysponowanym będzie podług etatów corocznie przez Radę Administracyjną zatwierdzanych.

Art. 24. Żadne inne opłaty prócz oznaczonéj w art. 22gim tytułem rewizji bydła wprowadzanego do Królestwa, wydawania świadectw lub ich sprawdzania, pobierane być nie mogą.

Art. 25. Włśaciciele bydła lub handlujący niem, którzy je wprowadzają bez uiszczenia opłaty ustanowionéj w art. 22gim niniejszego postanowienia, pociągnieni będą do kary kontrawencyjnéj, wynoszącéj od każdéj sztuki kwotę 6 razy większą niż sama opłata, t. j. po rs. 3 za sztukę. Kary te pieniężne wpływać mają do funduszu kwarantannowego.

Art. 26. Z bydłem rogatem i innemi zwierzętami, jak również z produktami zwierzęcemi i przedmiotami, które wbrew niniejszego postanowienia wprowadzone zostaną do Królestwa, postąpić należy w sposób następujący:

a) Jeżeli to wykrytem będzie zaraz po wprowadzeniu w obręb Królestwa i w punkcie nie więcéj oddalonym od kwarantanny, jak na wiorst 25, bydło rogate i inne zwierzęta zakwestjonowane, jak również produkta zwierzęce i inne przedmioty, które w myśl ar. 16 tego postanowienia zabroniono wprowadzać do Królestwa, odtransportowane mają być pod strażą do najbliższéj kwarantanny;—jeżeli zaś to dostrzeżonem zostanie w miejscu bardziéj oddalonem od kwarantanny, należy je w tem miejscu zatrzymać i odosobnić.

b) Bydło rogate tak odprowadzone do kwarantanny, jako też zatrzymane na miejscu w odosobnieniu, pozostawać ma pod obserwacją przez dni 21. Poczem jeżeli się w niém księgosusz nie okaże, może być w dalszą drogę wypuszczone, skoro właściciel lub prowadzący je przedstawi dowód złożenia do depozytu w najbliższéj kassie powiatowéj lub miejskiéj po rs. 3 od każdéj sztuki bydła, jako vadium na uiszczenie kary kontrawencyjnéj o jakiéj mowa w art. 23 niniejszego postanowienia.

c) Inne zwierzęta domowe i produkta zwierzęce surowe, nie mogą być z miejsca gdzie zostały zatrzymane wyprowadzonemi aż po należném oczyszczeniu w obecności urzędnika lekarskiego lub weterynaryjnego, oraz miejscowéj władzy policyjnéj.

d) Mierzwa i pasza, oraz sprzęty oborne, wprowadzone w obręb Królestwa wbrew przepisom niniejszego postanowienia, mają być na miejscu spalone.

e) Oprócz wyżéj pomienionéj kary kontrawencyjnéj od każdéj wprowadzonéj sztuki po rub. sr. 3 właściciel obowiązany jest uiścić koszta podróży i djety delegowanym urzędnikom, jak również ponieść koszta żywienia i oczyszczenia bydła, oraz innych domowych zwierząt i koszt oczyszczenia produktów zwierzęcych, gdyby jednak to uczynić wzbraniał się, w takim razie po upływie dni 14tu, licząc od czasu w którym dalsze prowadzenie dozwolonem zostało, sprzedane być ma

---

czych reklamacji. Więc też i redaktorowie odpowiedzialni nie potrzebują być odrywani od korby którą tak sumiennie kręcą. Ale to nie przeszkadza iż nasz nadawacz o którym mowa, ma inne bardzo zaszczytne powołanie, które go w pewnych epokach odrywa od zwykłéj roboty. Podczas igrzysk na placu Ujazdowskim, pokazuje on sztuki herkulesowsko ekwilibryczne i wielką nawet sławę zjednał sobie w tym zawodzie. Tak więc hołduje on naraz literaturze i sztukom pięknym, i potrafi umiejętnie pogodzić z sobą te dwa piękne zajęcia.

Obecnie jednak nie zdaje się być bardzo zadowolonym ze stanu sztuki u nas.

— Nie dziwić się panom frakowym i tużurkowym, mówił mi, bo ci lada muzykę albo teatr wolą od naszych przedstawień. A przecież muzyk albo aktor nie nadstawia tak karku jak my. Ale kiedy proszę pana na igrzyskach mniéj teraz widzów niż zwykle, to już nie wiem co o tem myślić. Czy wszyscy myślą się we fraki i surduty przestroić?

Nie wdając się w rozwiązanie téj ważnéj kwestji, narzuconéj mi przez mojego maszynowego kollaboratora, przechodzę do porządku dziennego.

Bawi tu w Warszawie baron d'Oneck ksiądz towarzystwa missyjnego des missions étrangéres przy ulicy du Bac w Paryżu. — Baron d'Oneck należy do rzędu tych pełnych poświęcenia a odważnych ludzi, którzy większą część życia swego trawią pomiędzy narodami barbarzyńskiemi, dla szczepienia pośród nich zasad religji Chrystusowéj. Przed dwudziestu siedmiu latami, stu trzech z pomiędzy nich wydaliło się razem z Francji, obecnie trzech już zaledwie pozostaje się przy życiu. — Baron d'Oneck w długoletniéj wędrówce swojéj bawił długo na wyspach Bourbon i Madagaskar, był na wybrzeżu Koromandela w Indji, w Pondichery, Chandernagor, w Brezylji, w Peru, w Gwadelupie i t. d. Do Madagaskaru czterech ich razem przybyło, i po pewnym przeciągu czasu, przez który zajmowali się nawracaniem dzikich, zostali ujęci z rozkazu *władz* tamecznych i wydani na śmierć. Trzech towarzyszów księdza d'Oneck zamordowano w jego oczach, i wszyscy trzéj posłużyli za sutą ucztę mieszkańcom tych stron szczęśliwych, on jedynie uniknął tego losu, ponieważ, dzicy znaleźli go pozbawionym przymiotów rozwinięcia fizycznego, które nieszczęśliwi jego współtowarzysze w wyższym daleko od niego stopniu posiadali. Pobyt w Warszawie ma on sobie nakazanym przez doktorów. Jest on chory na skutki tak zwanego coup de soleil i z tego powodu ma sobie nakazany pobyt w klimacie umiarkowanie zimnym. Podczas bytności swojéj w Indjach miał baron kazanie pod gołem niebem do licznie zgromadzonego ludu. Wówczas to murzyn trzymający za nim parasol cofnął na chwilę rękę, i baron uderzony w ciemię prostopadłemi promieńmi słońca, upadł na ziemię bez przytomności. Nie pamięta jak długo trwał ten stan, ale powróciło go do zmysłów dziwne jakieś wrażenie, i rozbudziwszy się spostrzegł iż leży na wznak w kąpieli, tak że zaledwie wolne miejsce do oddychania mu zostawiono. A była to kąpiel z soku cytrynowego który lekarze tameczni uważają jako najdzielniejsze lekarstwo przeciw podobnego rodzaju gwałtownym przypadkom. Baron utrzymuje iż w przeciągu długoletniéj wędrówki swojéj, z przyczyn swojego powołania widział kilkanaście tysięcy ludzi umierających, a byli pomiędzy nimi chrześcjanie oziębli, ateusze. To jednakże uważał zawsze, że w jakkolwiek słabéj i ubożuchnéj wierze albo wcale bez wiary pędziło się ich życie, to jednak w godzinę śmierci każden wierzy z całą duszą, i zawsze a jedynie w wierze szuka pociechy. Jestto w jego oczach, a także i w naszych, stanowczy dowód nieśmiertelności duszy i owego drugiego życia, o którego przyszłem nadejściu zbyt często zapominamy w szale ziemskich namiętności i interesów, interesików, chęci, chętek, zabaw i wszelkiego rozmiaru kłopotów lub zabiegów. Gdy śmierć nadchodzi dopiero się ockniemy, pustotę naszych tutajszych dążeń poznajemy, i wtenczas

DODATEK.

zatrzymane bydło lub inne zwierzęta domowe, jak również surowe produkta zwierzęce, a po wniesieniu z tego do najbliższéj kassy odpowiedniéj kwoty na pokrycie kary kontrawencyjnéj i innych wydatków, pozostałą summę zwrócić należy właścicielowi, lub w nieobecności jego wnieść ją do depozytu rzeczonéj kassy.

Art. 27. Kommisja rządowa spraw Wewnętrznych i Duchownych wyda rozporządzenia odnoszące się do rozwinięcia niniejszego postanowienia, tak co do samego urządzenia kwarantann i służby przy nich, sposobu odbywania rewizji, oczyszczeń i cechowania, sprawdzania i wydawania świadectw, urządzania czasowéj straży kordonowéj, oznaczenia kierunku traktów wołowych i punktów rewizyjnych, wyznaczenia oddzielnych placów targowych dla wprowadzonego bydła rogatego, poboru opłaty, obrotu funduszu kwarantannowego, jako też wszelkich innych szczegółowych urządzeń i instrukcji, jakie się okażą potrzebnemi.

Art. 28. Wykonanie niniejszego postanowienia, które przez pisma publiczne ma być ogłoszone, i w Dzienniku Praw zamieszczone, poleca się Kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

Działo się w Warszawie dnia 26 Lutego (10 Marca) 1857 roku.

Namiestnik, jenerał-adjutant (podpisano) Książę *Gorczakow*.

Dyrektor główny prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, radca tajny, (podpisano) *Muchanów*.

Sekretarz stanu, w zastępstwie podsekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) A. *Petrow*.

— W czasie kwesty przy grobie Zbawiciela, JW. hr. Augustowa *Potocka*, w Kościele KKs. Kapucynów, zebrała rs. 672 kop. 30 (złp. 4482).—JW. hr. Róża *Zamoyska*, w Kaplicy Śgo Kazimierza, rs. 147½ k. 2, (złp. 983 gr. 14).—JW. hr. Kazimierzowa *Łubieńska*, w Kościele PP. Kanoniczek, rs. 452 k. 25, (złp. 3015). —JW. hr. Hortensja *Małachowska*, w Kościele PP. Wizytek, rs. 270, (złp. 1800).—JW. Teressa z hrabiów Raczyńskich hr. *Erdödy*, w Kościele Śgo Aleksandra dla szpitali Warszawskich, zebrała kwotę rs. 136 k. 10. JW. *Bagniewska*, w Kościele Śgo Karola Boromeusza, zebrała na tenże cel, rs. 33 k. 62½.—JW. *Hołowińska*, w Kościele Metropolitalnym Śgo Jana rs. 299 k. 68½.

— W okręgu pocztowym Królestwa Polskiego w ciągu roku 1856 przyjęto na pocztę: listów i expedycji prywatnych 1,414,468, rządowych 2,231,002 razem 3,645,470 sztuk; posyłek: prywatnych 36,625, rządowych 41,690, razem 78,315 sztuk; summ pieniężnych: prywatnych 13,861,839 rs. rządowych 14,585,359 rs. razem 28,447,198 rubli srebrem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 18 Kwietnia. Według *Morning Post* z pomiędzy 651 wybranych dotąd członków parlamentu 361 należy do stronnictwa liberalnego, 66 do liberalnie konserwatywnego, a 224 do torysoskiego.

Królowa i nowo-narodzona księżniczka, według ostatnich bulletynów są zupełnie zdrowe.

Liczba wysłanych dotąd do Chin żołnierzy wynosi 2,355 ludzi.

Gazeta ogłasza mianowanie pana Charles Locock, akuszera Jéj Król. Mości, a baronetem pułkownika Tulloch kawalerem orderu Łaźni.

Kopenhaga 18 Kwietnia. Nadzwyczajny dodatek dziennika *Dagbladet* donosi, że przez ukaz królewski z dnia dzisiejszego, prezes rady pan Andrae, otrzymał polecenie zreorganizowania gabinetu i zajęcia się zapełnieniem dwóch wydziałów ministerjalnych które po usunięciu się pana Scheele zawakowały (ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo księztwa holsztyńskiego). *Dagbladet* dodaje, że jeśliby prezes rady pan Andrae nie przyjął téj missji, zostanie ona powierzoną ministrowi wyznań panu Hall.

Pan Scheele chcąc się zupełnie usunąć od życia politycznego złożył mandat jako deputowany do sejmu.

Marsylja 18 Kwietnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z królestwa neapolitańskiego. Urzędowy dziennik wychodzący w Palermo zawiera cztery kolumny zaprzeczeń wymierzonych przeciw artykułom *Morning Po t* i innych dzienników angielskich. Oświadcza on, że rząd uważa tortury jako hańbę i nikczemność wieków barbarzyńskich. Przeciw potwarzom jakie rozsiewano w przedmiocie sposobu w jakim traktowani są więźnie w państwie Neapolu i Sycylji, stawia on świadectwa wszystkich podróżnych którzy mieli sposobność zwidzenia więzień tamtejszych i wielu z tych podróżnych po nazwisku wymienia.

Madryt 18 Kwietnia. W Burgos wybuchło powstanie, ale zostało natychmiast prawie przytłumione. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 18 Kwietnia. Arcy-książe Maxymiljan d'Este powrócił tu wczoraj z Modeny, gdzie długo bawił przy słabym księciu Franciszku i wyręczał go w sprawach rządowych.

— *Oest. Zeitung* w odpowiedzi na rozmaite pogłoski o powiększeniu garnizonów na granicach Piemontu zapewnia, że garnizony te pozostają w dotychczasowéj swojéj sile i że nawet w korpusach armji włoskiéj wydane zostały liczne urlopy.

Tylna straż armji okupacyjnéj austrjackiéj w Księztwach Naddunajskich, jak donosi *Allg. Augs. Zeitung*, przeszła przez granicę austrjacką w dniu 9 b. m.

— Z wykazów statystycznych stanu domów podrzutków w Wiedniu pokazuje się, że dziennie 12 dzieci bywa podrzucanych, co daje bardzo smutne wyobrażenie o stanie moralnym stolicy. (*Neue Preussische Zeitung*).

— W dniu 15 b. m. umarła w Krakowie, w klasztorze na Gródku, przeżywszy lat 82, ś. p. Eleonora z Lonszanów Franciszkowa *Polowa*, matka poety Wincentego *Pola*.

— W Krakowie umarł dnia 16 b. m. po długiéj i dolegliwéj chorobie, opatrzony ŚS. SAKRAMENTAMI, ś. p. Wincenty *Kirchmayer*, obywatel miasta Krakowa, prezes izby handlowéj, członek wydziału miejskiego i towarzystw dobroczynnych, w 66 roku życia swego. Ciało jego, po odprawieniu nabożeństwa w kościele PANNY MARJI w Krakowie, przewiezione zostało dla złożenia na ostatni doczesny spoczynek, do dóbr jego własnych Pleszowa. (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 18 Kwietnia Przyznać musimy że teraźniejszy tydzień źle się zakończył na naszéj giełdzie. Objawiło się niewytłomaczone zniechęcenie ze strony spekulacji. Pogłoska o projekcie powiększenia kapitału banku francuzkiego i niepomyślne notowania giełdy londyńskiéj, mogą być przyczyną tego dziwnego stanu naszéj giełdy. Renta 3% tak na termin jak na gotowiznę, zniżyła się o 15 c.

Kredyt ruchomy spadł do 1382,50.

— Nowin politycznych bardzo dziś mało. Dzienniki niemieckie donoszą że p. de Bourqueney zrzekł się nadziei załatwienia nieporozumień Austrji i Piemontu i że nie będzie pośrednictwa. Podanie to jest błędne, bo przedewszystkiem nie było nigdy projektu pośrednictwa. Starano się tylko dawać rady dla zapobieżenia bardziéj niebezpiecznemu zerwaniu.

Na jakichże zasadach chcianoby oprzéć pośrednictwo. Idzie tu o kwestję zasad między Austrją i Piemontem. Hrabia Buol chciałby koniecznie zmiany praw o prassie, a żadna izba w Piemoncie nie zezwoliłaby na podobne ustąpienie, choćby to miał być jedyny tylko środek przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Austrją; więcéj powiemy, żaden gabinet nie odważyłby się wystąpić z podobnym projektem, któryby zniszczył jedną z głównych swobód Piemontu.

— Przybycie króla bawarskiego do Francji, jest już pewném. Monarcha ten zostanie naprzód przyjęty w Fontainebleau, gdzie dwór dwa tygodnie przepędzi. Pierwsze dwa tygodnie poświęcone będą na uroczystości dla JEGO CESARSKIÉJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, król bawarski przybyć ma dopiero po odjeździe WIELKIEGO KSIĘCIA.

Chociaż WIELKI KSIĄŻE KONSTANTY przyjętym będzie w Tulonie wskutku wyraźnego własnego żądania tylko jako wielki admirał, jednakże cała eskadra zostająca pod rozkazami admirała Tréhouart, zgromadzi się w tym porcie dla powitania JEGO CESARSKIÉJ WYSOKOŚCI. Wiadomo także że specjalnie w Marsylji największe honory oddane będą dostojnemu gościowi, jako księciu krwi Cesarskiéj.

Oto według autentycznych źródeł, droga którą JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ ma udać się do Francji.

---

dusza się korzy i w miłosierdziu Bożem szuka opieki przed tym którego pismo święte królem postrachów nazwało.

Pod względem małżeństw rok obecny znacznie się odróżnia od swoich poprzedników. Słyszeliśmy o różnych związkach mających się w krótkim czasie zawrzeć, o innych chodzą wieści bardzo do prawdy podobne. Ani jednych ani drugich wymienić nam jeszcze nie wolno, chociaż wiele z nich jak to powiadają jest już tylko tajemnicą komedji; tutaj zaś możemy powiedzieć jako o fakcie dokonanym o ślubie hr. Augusta Cieszkowskiego rozgłośnéj sławy i wielkich zasług uczonego i autora z bliską kuzynką, tegoż samego co i hrabia nazwiska. Ślub ten odbył się w niedzielę na wsi. Drugi chociaż z innych zupełnie sfer ale bardzo interesujący obrzęd ślubny odbył się w sobotę, w kościele wyznania ewangelicko-augsburgskiego. Pan Kreutzberg, znany z ciągłych wspomnień po wszystkich gazetach właściciel menażerji i pogromca zwierząt, pojął w dniu tym za żonę pannę Preuscher, także córkę znanego pogromcy zwierząt, którego menażerję jeżeli się nie mylimy, Warszawa przed kilku latami oglądała.

Otrzymaliśmy także smutną wiadomość z Kijowskiéj gubernji, że zmarł tam Zygmunt Alexander Wicherski znany w literaturze z różnych korrespondencji, artykułów krytycznych i t. p. po pismach perjodycznych zamieszczanych. Była to głowa myśląca, a pióro zdolne i łatwe, odznaczała go przedewszytkiem dziwna szczerość z jaką szedł na przebój, przeciw najmocniéj wkorzenionym wyobrażeniom jeżeli się niezgadzały z jego przekonaniem. Nie zwykł był hołdować opinji publicznéj, któréj się lękają ludzie rozgłośniejszéj od niego sławy i więcéj ustalonego położenia.

Artykuły jego muzyczne i malarskie odznaczały się wysokiem znawstwem, śp. Wicherski bowiem nietylko był autorem, ale także malarzem i muzykiem, a wiele jego kompozycji zyskało sobie wziętość. Podpisywał się zwykle pod artykułami A. Z. czasem A. Z. W. W ostatnich czasach korrespondencjami swojemi najwięcéj zasilał on gazetę Warszawską.

Rozpowiadano nam pocieszną anegdotę którą zamieszczamy uważając za stosowne zataić nazwiska. Pewien uczony mineralog, wiódł w tych dniach rozmowę z literatem znanym ogólnie z dowcipu często złośliwego. Rzecz była o skamieniałościach. Literat który dużo podróżował, rozpowiadał mineralogowi o rzadkich okazach tego rodzaju jakie mu się zdarzyło napotkać. Mineralog słuchał z natężoną uwagą przytakując czasem, i nie pozwalając sobie ani na chwilę słów zwątpienia, chociaż literat coraz nieprawdopodobniejsze zmyślenia wynajdywał. Nareszcie ten ostatni widząc że mu tak dobrze idzie, zawołał w największym zapale.

— Ale wiesz pan, to wszystko nic, ale ja widziałem w okolicach Rzymu taką skamieniałość, że trudno nawet uwierzyć, chociaż przysięgam panu że to święta prawda.

— No i cóż takiego, powiedz pan co?

— Otóż widziałem... tylko pan mi nie uwierzysz a ja powiadam panu że nie ma nic prawdziwszego pod słońcem.

— Uwierzę, uwierzę, tylko niedręcz mnie pan, mów.

— Otóż widziałem tam skamieniałą i najdoskonaléj zachowaną mowę Cycerona przeciwko Katylinie.

— Co, co? — zapytał mineralog, otwierając wielkie oczy i własnemu słuchowi nie wierząc.

— Powiadam panu, — powtórzył literat, nie mogąc już wstrzymać uśmiechu, — żem widział w okolicach Rzymu skamieniałą tę sławną mowę Cycerona: „Quousque tandem Catilina etc.“

Mineralog popatrzył się chwilę na niego; wstał z miejsca, wziął za kapelusz, splunął i wyszedł za drzwi mrucząc pod nosem:

— A bodajeś sam skamieniał, razem z twoją mową i dostał się do zbioru jakiego nieuka..

147

Wielki Książe przybędzie z Nicei do Tulonu 20go kwietnia. Przyjęty przez prefekta marynarki i przez flotę, pozostanie tam trzy dni i znajdować się będzie na ewolucjach marynarki, obejrzy nasze zakłady morskie, nasz piękny port wojenny i specjalne bogactwa jakie Tulon posiada. W Marsylji będzie 25go b. m. i pozostanie tam do 27go. Tam będzie wyprawioną uroczystość z okoliczności rocznicy Sgo Alexandra Newskiego bohatera narodowego Rossyjskiego, na cześć którego Piotr Wielki ustanowił order na uwiecznienie pamiątki zwycięztw odniesionych w trzynastym wieku nad tatarami i ligą teutońską, przez tego dostojnego syna Jarosława.

W dniu 30tym Wielki Książe przybędzie do Paryża.

— Jenerał rossyjski Dannenberg, przybył do Paryża.

— W poniedziałek ma się odbyć poświęcenie nowego arcybiskupa paryzkiego kardynała Morlot. (*Ind. Belge*).

N I E M C Y.

Z Nad Elby 12 Kwietnia. Do niemałych postępów jakie wzrost naszéj niemieckiéj siły zbrojnéj od roku 1848 poczynił, można bezwarunkowo policzyć większe zbliżenie prawie wszystkich naszych drobnych północno-niemieckich kontyngensów do pruskiéj armji. Już z samego swego jeograficznego położenia, te małe północno-niemieckie oddziały wojska przy jakiejkolwiek wojnie z wschodem lub zachodem, musiałyby walczyć łącznie lub obok armji pruskiéj i dla tego ta okoliczność iż te kontyngensy tak w mundurach, uzbrojeniu, manewrach, jak i w każdym innym względzie, zrównane zostały z armją pruską, może być uważaną za wielkie ulepszenie. W większéj części tych północno-niemieckich kontyngensów, pruscy oficerowie stoją na czele władzy wojskowéj. W Koburg-Gotha, Sachsen-Meiningen, wszystkich Księztwach Anhalt-Schwarzberg, Reuss, Lippe i w Księztwie Mecklemburg Schwerin bataljony uorganizowane prawie zupełnie na stopie pruskiéj, dowodzone są także przez pruskich sztabs-oficerów a chorążowie pobierają nauki w pruskich szkołach dywizyjnych podobnie jak to ma miejsce z chorążemi W. K. Sasko-Wejmarskiego i Sasko-Altenburskiego. Dywizja Wielkiego Księztwa Mecklemburg-Schwerin, jest zupełnie według normy pruskiéj uorganizowaną, często bierze udział w manewrach korpusu gwardji w Berlinie, dowodzoną jest przez dawnego oficera pruskiego i przy tém ma jednego pułkownika, jednego majora, siedmiu czy ośmiu kapitanów, rotmistrzów i kilku poruczników, którzy dawniéj służyli w armji pruskiéj, jak równie oficerowie pruscy służą w kontyngensach Hamburga, Lubeki i Bremy. Podobnie Oldenburg wprowadził u siebie prawie wszystkie pruskie urządzenia wojskowe, nowo-uformowany oldenburgski pułk dragonów, uorganizowany jest przez oficerów pruskich, a tak oldenburska jak i meklemburgska i brunswicka artylerja, tudzież kompanja pionjerów mają oficerów ukształconych w odpowiednich wyższych szkołach wojskowych w Berlinie. Kontyngens brunswicki chociaż częściowo rozmaicie umundurowany, przyjął jednak w zupełności wszystkie regulaminy pruskie, a jego pułk huzarów mógłby bez zmiany przyjętym być do jakiéj pruskiéj brygady jazdy, tak jak artylerja brunswicka mogłaby razem z pruską odbywać wszelkie manewry i musztry. Ze wszystkich tych północno-niemieckich kontyngensów, nieustannie znajduje się wielu oficerów w zakładach naukowych wojskowych pruskich jak naprzykład w szkole jazdy w Schwedt, w szkole wyższéj, artyleryjskiéj, inżynjerskiéj, w szkole centralnéj wojskowéj i t. p., lub też dla ukształcenia się służą w rozmaitych oddziałach armji pruskiéj. Kto z własnego widzenia pamięta dawniejszą rozmaitość i pstrociznę we wszystkiem jaka przed rokiem 1848 panowała w tych rozmaitych kontyngensach niemieckich, ten nie odmówi najsłuszniejszéj pochwały téj osiągniętéj dziś wzorowéj jedności. (*Allg. Ztg.*)

Kuglarstwa pana Hume.

W Allgemeine Zeitung znajdujemy następujące wiadomości, które dowodzą, że mieliśmy słuszność poczytywać ewokacje i inne nadnaturalne niby stosunki pana Hume z duchami za kuglarstwa i kłamstwa. Kiedyż przestaną ludzie wabić się na pierwsze lepsze dziwolągi i wierzyć w gusła i czary które religja chrześcjańska od dziewietnastu wieków potępia, a które na dobitkę postęp naukowy naszego wieku za śmieszne ogłasza?

Paryż 15 Kwietnia. W chwili kiedy niesłychane niedorzeczności puszczane w obieg przez dzienniki belgijskie w przedmiocie mniemanego duchowidza Hume, coraz bardziéj zawracają głowy ludzi łatwowiernych i zapalonych do mniemanych pukających duchów, należy się wdzięczność ojcu Ravignan, że przez energiczne wystąpienie położył koniec szacherstwom amerykańskiego oszusta.

Ponieważ w dziennikach belgijskich utrzymywano, że ten sławny kaznodzieja napróżno starał się przemódz szatana który niby to opętał owego młodego Yankee, przeto ksiądz Ravignan uznał za potrzebę w interessie prawdy zedrzéć maskę temu kuglarzowi. W jaki to sposób wykonane zostało, słyszeliśmy opowiadanie przez jednego z przyjaciół księdza Ravignan, pana Alfreda de Vigny, jednego z najszanowniejszych członków Instytutu francuzkiego; i oto powtórzenie tego co p. de Vigny z ust księdza Ravignan słyszał. Młody Hume nietylko nie ma wielkiego majątku, jak to mylnie głoszono, ale właśnie jako biedny sierota, został on wychowany przez jeden zakład dobroczynny w miejscu gdzie się urodził (w jednym z południowych stanów Rplitéj Północno-Amerykańskiéj, aż nareszcie pewien doktór postanowił korzystać z jego nadzwyczajnéj drażliwości nerwów i udać się z nim do Europy, gdzie manja wirujących stołów obiecywała mu obfite żniwo. Tym sposobem Hume przed dwoma laty przybył do Londynu, gdzie pewna znakomita osoba poświęcająca się bardzo gorliwie magnetyzmowi zwierzęcemu, upatrzyła w młodym amerykaninie jak to się technicznie wyraża *en sujet trés lucide*. Aby jednak zapewnić mu nieomylnie przychylne przyjęcie w najwykwintniejszym świecie paryzkim, a mianowicie w salonach legitymicznych, posłano Humego do Rzymu, aby tam przyjął wiarę katolicką. W tym celu udał on się do znanego ojca Talbot jezuity, mieszkającego w Rzymie.

Ten doświadczony mąż nie bardzo jakoś wierzył w prawdziwe pragnienie nawrócenia się ze strony młodego Amerykanina, a nawet z rozmowy z nim powziął wielkie podejrzenie, że to nawrócenie ma jakieś światowe, może nawet bardzo nieczyste cele. Nim go przyjęto na łono kościoła rzymskiego, Hume musiał przed kommissją *Santo Ufficio* złożyć uroczyste przyrzeczenie, zaniechania na przyszłość sztucznych nerwowych extazji, którym się oddawał. Sam Ojciec święty chciał zobaczyć tego nowo-wiercę i napomniał go z powagą, aby swego nerwowego usposobienia nie używał do oszukiwania ludzi, co też Hume kilkakrotnie przyrzekł. Gdy przed kilku miesiącami opuścił Rzym udając się do Paryża, ksiądz Talbot dał mu list polecający do księdza Ravignan, z prośbą, aby bacznie uważał postępowanie oddawcy. Hume parę tygodni zachowywał się spokojnie, ale nagle przy odwiedzinach księdza Ravignan zaczął udawać opętanego. Między innemi powiedział on mu pewnego dnia, że szatan ukazał mu się we śnie i oświadczył, że w dniu 13 lutego przyjdzie go odwiedzić z całym orszakiem złych duchów. Ksiądz Ravignan zrana w dniu oznaczonym udał się do mieszkania Amerykanina, gdzie go służący przyjął z oświadczeniem, że cały legjon djabłów dokazuje w téj chwili w sypialni młodego Hume i ksiądz Ravignan zastał go rzucającego się i stękającego, jakby go we śnie zmora dusiła. Nie zastraszony tą komedją jezuita, kazał młodemu szarlatanowi wstać, ubrać się i udać się na przechadzkę, gdzie tak wymownie przedstawił mu niegodziwości jego kuglarstw, że Hume oświadczył gotowość wyspowiadania się ze swoich ciężkich grzechów i błagania Boga o przebaczenie. Na spowiedzi Hume wyznał, jakiemi środkami wzbudza w sobie sztuczną exaltację według upodobania, i jak za jéj pomocą wywiera wpływ na inne nerwowe organizacje. Ponieważ to zeznanie, uczynione na spowiedzi, musiałoby pozostać w tajemnicy, przeto ksiądz Ravignan wymógł na nim piśmienne oświadczenie pod przysięgą, że nigdy już nie dopuści się oszukaństwa w mniemanem wywoływaniu duchów, co sam Hume w téj swojéj deklaracji nazwał *une superstition honteuse*. Kiedy następnie w skutku wrażenia, jakiego dawniejsze figle w salonach paryzkich sprawiły, Hume dał się nakłonić do udawania znowu władcy duchów, ksiądz Ravignan potrzebował tylko wystąpić z piśmienną jego deklaracją, aby temu skandalowi koniec położyć. Wysoka protekcja, którą sobie potrafił swojem zręcznem kuglarstwem wyszachrować, mogła się zmienić w przykładne ukaranie i młody yankee uznał za stosowne uniknąć tego przez prędki odwrót.

Obowiązkiem jest prassy wszystkich narodów niedopuścić temu oszustowi, aby gdziekolwiek indziéj swojem niegodziwem rzemiosłem zawracał łatwowierne głowy. (*Allgem. Zeitung.*)

Przegląd Muzyczny.

Muzyka Wielko-tygodniowa.—Koncerta Artura Napoleao.

Miło jest widzieć, jak ludzie zajęci sprawami doczesnego życia, nie zapominają przecie o Bogu, który w nieprzebranem miłosierdziu swojém, darzy codziennie tysiącami dobrodziejstw cały ułomny ród ludzki i wszelkie inne stworzenia na ziemi. Jakkolwiek bądź chwile takowego upamiętania krótkie są i przelotne, wyznać jednakże potrzeba, iż dnie wielkiego tygodnia więcéj jak inne zwracają myśl ludzką do potężnego Stwórcy wszechrzeczy, co zesłał Syna Swego, by Krwią Przenajświętszą zmazał grzechy świata i otworzył nam drogę do wiecznego zbawienia.

Pamięć takowego poświęcenia jest najdroższą chwilą w życiu chrześcjanina, więc nic dziwnego, iż jako kto może stara się ją uczcić, już to rozpamiętywaniem swego grzesznego żywota, już modlitwą, jałmużną, albo nareszcie przyczynieniem się osobistem do opiewania chwały Przedwiecznego. Muzyka, jako jedna z sztuk pięknych najwięcéj przez kościół umiłowana, pod jego opiekuńczem skrzydłem stała się główną pośredniczką uczuć wyrażonych tonami boskiéj harmonji, a które brzmiąc smutno lub radośnie, rozlegają się pod sklepieniami świątyń Najwyższemu poświęconych. Artyści i amatorowie muzyczni, jak roje ptasząt pieśnią radzi są chwalić Pana nad pany, i oto od dawnego już czasu nie było u nas przykładu, ażeby w wielki piątek lub sobotę, o ile na to miejscowe środki dozwalają, dla tak pięknego celu nie podejmowali wspólnych usiłowań. W roku bieżącym, w trzech kościołach wykonywano podczas obchodzenia grobów muzykę; u Pijarów amatorowie łącznie z artystami pod kierunkiem pana Prochaski, wykonali w wielki piątek bardzo starannie *Siedm słów* Mercadantego, a zaś u OO. Bernardynów i u Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu, pp. Stefani i Müncheimer, pierwszy w piątek a drugi w sobotę, przewodniczyli z samych artystów zebranéj muzyce.

P. Stefani znany już oddawna publiczności naszéj ze swych zasług artystycznych, przysłużył się kościołowi nową znów kompozycją religijną, któréj dał tytuł *Stabat mater*. Niezawodnie pod względem pomysłu i opracowania jest to jego najlepsze dzieło. Sposób prowadzenia głosów solowych, chórów i orkiestry, składającéj się tylko z harfy i samych smyczkowych instrumentów, na wszelką pochwałę zasługuje, a ostatnia czterogłosowa fuga, będąca niejako koroną téj kompozycji, prawdziwy zaszczyt przynosi panu Stefaniemu. Może czasami w niektórych ustępach zarys melodji trąci cokolwiek światowością (chociaż zresztą powaga stylu religijnego ściśle jest w całém dziele postrzegana), to jednakże zasługi kompozytora wcale zmniejszać nie może, bo nawet utwory tego rodzaju, będące wzorem doskonałości, nie są zupełnie od podobnego zarzutu wolne. Naprzykład *Stabat* Pergoles'a pod wpływem natchnienia religijnego w pierwszéj połowie zeszłego stulecia napisane, zawiera w sobie kilka miejsc, które podług zdania najszanowniejszych w sztuce muzycznéj ludzi, jako to: zgasłego już Matei, Fetisa i t. p. właściwsze by były w operze, jak w dziele mającem za cel wyrazić najwznioślejsze boleści uczucia. A jednakże owe *Stabat*, styl religijny za największą swą zdobycz uważa i kościół szczycić się niém nie przestaje. Pierwszy Quattrini sprowadził to wspaniałe dzieło do Warszawy i przed kilkoma laty u OO. Augustjanów wykonał; w wielką sobotę zaś powtórzył je p. Müncheimer, za co mu wszyscy wielbiciele prawdziwie klassycznéj muzyki wdzięczni być powinni, gdyż powierzenie solowych głosów takim artystkom jak panna Rivoli i pani Leśkiewiczowa, jest już rękojmią dobrego wykonania. Pergoles utwór ten przeznaczywszy do kaplicy Syxtyńskiéj, ułożył na same sopranowe i altowe głosy, z towarzyszeniem rzniętych instrumentów, więc nie ma w niém potęgi brzmienia, do któréj zbyt wiele może w dzisiejszych czasach przyzwyczajeni jesteśmy i niezawodnie nużyłoby jednostajnością swoją, gdyby nie szczytne, a pełne nieokreślonéj piękności melodje, co przejmując do głębi duszy zachwyconego słuchacza, stokrotnie wynagradzają mu ów brak rozmaitości

w kolorycie muzykalnym tego dzieła. Wykonaniu Pergoles'a to jedno można tylko zarzucić, iż chóry nie dosyć licznie były obsadzone; zresztą cały utwór, a mianowicie fugi, nadspodziewanie dobrze poszły.

Niech mi teraz będzie wolno z pola muzyki kościelnéj, zejść na pole światowe; dwa te rodzaje zbyt często są z sobą w styczności, ażeby krok tak nagły potrzebował długiego usprawiedliwienia, wszak nawet pomiędzy muzyką dramatyczną, wyłącznie teatrowi poświęconą, zdarzają się ustępy noszące w sobie wydatną cechę religijną; są to jak pobożne westchnienia wyrywające się niekiedy z piersi ludzi pogrążonych w odmęcie spraw codziennego życia; zresztą przeznaczeniem muzyki jest zarówno Bogu i kościołowi, ludziom i teatrowi służyć, a w tém właśnie leży główna téj sztuki zaleta. Nakoniec gdyby szło o rzecz zwyczajną i pospolitą, anibym myślał o zapełnianiu niniejszym artykułem szpalt pisma, którego jedynym celem jest duchowy pożytek czytelników swoich — nie, lecz chociaż nawet przypuszczam, iż sprawozdania muzyczne od wielu nie są wcale czytywane, to przecież znajdują się bez wątpienia i tacy, co miłując muzykę, radziby bliżéj poznać niektóre fakta mające większy z nią stosunek. Tym właśnie faktem, silnie w obecnéj chwili zajmującym nasz świat muzykalny, jest zjawienie się trzynastoletniego wirtuoza—Artura Napoleao.

Wyznaję, iż pierwsze tego fortepjanisty publiczne wystąpienie (chociaż szedłem na koncert z pewną dozą uprzedzenia przeciwko wszystkim małoletnim nadzwyczajnościom), zrobiło na mnie mocne wrażenie. Uznałem za stosowne podzielić się takowem z czytelnikami moimi, przezwawszy Napoleao fenomenem! Dziś, gdy już miałem sposobność słyszeć wielokrotnie grę jego, chłodniéj i z większą rozwagą przystępując do niniejszego sprawozdania, pierwotnego wyrażenia mego nie odwołuję.

Gdyby kto siedząc w drugim pokoju, słyszał jak Artur wykonywa rozmaite fantazje, a szczególniéj z *Hugonotów* Thalberga, *Koncert G mol* z orkiestrą Mendelsohna *Andante spinato* i *Poloneza* Chopena, albo *Krakowiaka* Wallace'a, a nie widział go wcale, rzekłby, iż to jest wirtuoz nietylko pod względem posiadanego mechanizmu skończony, lecz nawet w pojęciu i oddaniu frazesów melodyjnych tylu odmiennych duchem kompozytorów, najdojrzalszy w sferze sztuki artysta, a jednakże widząc grającą tę drobną i zaledwie w pączku życia istotę, myśl napróżno stara się wydobyć z pośród zamętu różnorodnych przypuszczeń nie dających się od razu sformułować, i wahając się pomiędzy podnużeniem i rozkoszą wywołaną tak wyborną exekucją, usta mimowolnie wymawiają słowa „*dziecko cudowne*!“ za często może w naszym wieku powtarzane, a więc ostrożnie i z pewną zwykle bojaźnią przez niektórych wymawiane. Mechanizm w grze Napoleao dziwnie wysoko jest rozwinięty. Taką potoczystością, równością i miękkością gammy, zaledwie kilku najznakomitszych europejskich mistrzów poszczycić się może; lotność i jasność arpedżji, tryllu, oktaw i t. p. zdumiewa wyrazistością i czystością intonacji, a gdy jeszcze do tego wszystkiego dodam nadzwyczajną delikatność tuszu, tego uczuciowego termometru, który wskazuje zawsze stopień ciepła lub chłodu spoczywającego na dnie duszy wirtuoza, ową śpiewność, deklamacjęi smak we frazowaniu deseniu melodyjnego, jaki się tylko nabywa długoletniem wykształceniem muzykalnem, czyż to wszystko połączone nie stanowi razem doskonałego fortepjanisty? (a) Nie powiem ażeby Napoleao był wyższym od wielu słyszanych u nas znakomitości fortepjanowych, ani też gra jego nic nam nowego i nadzwyczajnego nie przedstawia. Owszem, nie ma on téj siły muszkularnéj, co nieraz jak gromem uderza, wstrząsając i porywając słuchaczy w sfery duchowego zapału, lecz niemniéj przeto należy mu się zaleta, iż chociaż tak młody, a nawet dla tego że tak młody, grą swoją przypomina owe rzadkie chwile zachwycenia, których płomyki rozżarzone niegdyś potężną iskrą wielkich talentów, nie zgasły na dnie duszy naszéj zupełnie. chociaż zgraja pospolitych wirtuozów grubą warstwą popiołu codziennie je zasypuje.

Nie pojmuję dla czego p. Sikorski w 3cim nrze *Ruchu muzycznego* zaprzecza Napoleaowi istotnego uczucia, nazywając takowe „pozornem?“ Gdyby on tylko w swoim repertoarze kilka dobrze przez starszych wyuczonych utworów posiadał i z niemi się ciągle publicznie popisywał, to zarzut podobny mógłby być słusznym, lecz tak nie jest; na trzech dotychczas danych koncertach, Napoleao zawsze z czem innem występował. Że on latami swego życia jest dzieckiem, to prawda, — i w tém leży największa jego wina; ależ w sztuce to zupełnie dojrzały wiekiem, czuciem i pojmowaniem takowéj artysta. Ja sam słysząc Artura na drugim koncercie w salach redutowych dnia 4go kwietnia, zbytnio go sobie wyidealizowałem; powaga exekucji z poważnéj strony nakazywała mi go uważać; zabrawszy więc z nim bliższą znajomość, obiecałem nazajutrz go odwiedzić. Jakież było moje rozczarowanie, gdy zastałem mego wczorajszego koncercistę na łóżku z młodszym od siebie braciszkiem bawiącego się stawianiem i przewracaniem domków karcianych, w pośród rozmaitego rodzaju cacek i niewinnych zabawek, jakiemi zwykle dzieci w jego wieku lubią się otaczać. Lecz gdy się do woli nacieszył i ubawił z bratem, a zasiadł do fortepjanu, pokazując mi kompletny zbiór sonat Beethovena oprawnych w jedną księgę, rzekł te słowa:

— Oto jest muzyka, którą kocham; Bethoween, Mendelsohn i Chopin, to moi najmilsi kompozytorowie!

— Któren z nich trzech ma dla ciebie najwięcéj powabu?—zapytałem.

Po pewnéj chwili wahania, odpowiedział:

— Mendelsohn.

Więc ten, co w wzniosłych, poważnych, namiętnych i uczonych pomysłach wielkiego kompozytora jest w stanie znaleźć pokarm dla duszy i wiedzy swojéj, nie jest już ptaszkiem powtarzającym machinalnie to co go dobrze wyuczono, i żeby go p. Sikorski słyszał grającego sonaty Beethovena, lub *capriccio* Mendelsohna, z pewnością zdanie swoje o Napoleao w znacznéj części by zmienił. Dobrze to jest, gdy ludzie zimnéj rozwagi stają z chłodną perswazją na przeciwległym biegunie zapału, wstrzymując oppozycją swoją gwałtowne jego zapędy. Pan Sikorski postawił się właśnie w takiéj pozycji, dla tego sąd redaktora *Ruchu muzycznego* względem publiczności, jest niejako uspakajającem lekarstwem, podanem choć w małéj dozie zagrożonemu gorączką zbiorowemu pacjentowi. Sprawiedliwie, wszelka akcja wywołuje reakcję. Stanąć na drodze rwącemu potokowi by odwrócić szkodliwe jego działanie, a zmusić do zwykłéj, normalnéj spokojności, słusznie i chwalebnie jest, lecz nie zawsze pożądany skutek uwieńcza podobne usiłowania, czasami bywa wprost przeciwnie....

Gdyby mię kto teraz zapytał, jakim sposobem chłopczyk ten w trzynastym roku życia przyszedł do takiego ukształcenia w muzyce? powiedziałbym, iż środkami prostemi i zwyczajnemi. Bóg dał mu ogromny talent, który jak bujne kwiaty rosnące pod ciepłą strefą ojczyzny Artura wcześnie i pięknie dojrzewają, a resztę rozsądne wychowanie ojca dokonało.

Napoleao urodził się dnia 6 marca 1844 roku w mieście Oporto. W czwartym roku życia obudziło się w nim silne zamiłowanie do muzyki, pragnął jéj się uczyć i ojciec zaczął mu wykładać pierwsze początki; postępy jego w téj nauce były zadziwiające, to co inni po pewnym dopiero przeciągu czasu i stopniowo pojąć i zrozumieć mogą, Napoleao lotem błyskawicy pojmował, i tak naprzykład ojciec wykłada mu własność gammy i powody, dla których w każdéj tonacji właściwe znaki przybiera; mówiąc:

— Gamma *c* dur nie ma żadnego znaku i na jéj odegranie dotyka się samych tylko białych klawiszy, lecz jeżeli idąc stopniowo od *c* przyjdziesz do *g*, czyli piątego tonu skali, wówczas chcąc z tonu *g* gammę zagrać, pomiędzy siódmą i ósmą odległością należy wziąść klawisz czarny czyli *fis*, i wtedy taka gamma posiada jeden krzyżyk i nazywa się *g dur*. Jeżeli od *g* pójdziesz do kwinty czyli tonu *d*, i znów z tego miejsca zechcesz zrobić gammę, oprócz czarnego klawisza *fis* biorącego się w poprzedniéj, znajdziesz także pomiędzy siódmą i ósmą odległością czarny, czyli tak nazwany *cis*. a wtedy taka gamma posiada dwa krzyżyki i nazywa się *d dur*. Jeżeli...

— A już wiem mój ojcze—przerywa Arturek—jeżeli od *d* pójdę do kwinty czyli *a*, natenczas oprócz poprzednich znaków natrafię pomiędzy siódmą i ósmą odległością czarny klawisz czyli *gis*, i gamma taka posiadać będzie trzy krzyżyki, a nazywa się *a dur*. Jeżeli od *a* pójdę do kwinty *e*, to gamma będzie miała 4 krzyżyki, i t. p. — i wyrecytował wszystkie bez zająknienia tonacje krzyżykowe.

Taka to była pojętność tego czteroletniego dziecka we wszystkiem co mu ojciec tłumaczył; oczywiście wykład teorji piorunem postępował, podobnie rzecz się miała z częścią mechaniczną nauki. Przez lat parę nigdy więcéj nad cztery godziny dziennie nie exercytował rąk i to tylko zawsze w przytomności i pod okiem ojca, gdy zaś tenże zmuszony był wyjść z domu, zamykał fortepjan i nie pozwalał Arturowi samemu grywać. W lat parę, bo 1850 roku wystąpił już Napoleao z koncertem w teatrze miasta rodzinnego, a doznawszy od publiczności świetnego przyjęcia, wezwany został do dworu Portugalskiego, gdzie go obsypano oklaskami i pieszczotami. Następnie w trzy lata późniéj w Paryżu i Tuileries, w Londynie i całéj Anglji, w Berlinie i Potsdamie, nieprzerwanie się to samo powtarzało, aż przed miesiącem przybył do naszego miasta, a publiczność tutejsza każde jego wystąpienie z zapałem przyjmuje. Więc nie ciężka praca, bo po pierwszych dwóch latach nauki zaledwie godzinę lub dwie exercytował. lecz talent ogromny, niepojęty, jest najważniejszym powodem jego zadziwiającego wykształcenia muzycznego w tym wieku.

Co daléj będzie? — na jak wysokim szczeblu w dziedzinie sztuki Napoleao stanie? tego przewidzieć nie można; dziś jest to fortepjanista, którego im się więcéj słyszy, tém więcéj ceni. Publiczność nasza w znacznéj części ma już pewną znajomość w rzeczach muzyki i dla byle pierwszego lepszego artysty nie zapali się, a zatem musi być wiele uroku i ponęty w grze Napoleao, skoro tak chętnie spieszy na wszystkie jego koncerta, a nawet poważni wiekiem i znaczeniem miejscowi artyści, łączą swe oklaski z oklaskami całego ogółu słuchaczy.

Rozpowiadają niektórzy w Warszawie, iż konserwatorjum paryzkie chcąc uczcić talent Artura. dało mu imie Napoleona, lecz tak nie jest. Imie to ojciec jego na chrzcie otrzymał od fanatycznego wielbiciela człowieka, co pierwszy głośnem je uczynił w dziejach świata, a następnie udzielono także na chrzcie Arturowi; rodowe zaś nazwisko fortepjanisty jest *Santos*. Ojciec jego urodził się w Medjolanie, więc z Włoch pochodzi, późniéj jako nauczyciel muzyki przeniósł się do Oporto i tam ożeniwszy się, stale osiadł.

Z ostatniego koncertu, danego w teatrze 14-go bieżącego miesiąca mniéj byłem jak z poprzednich zadowolonym, nie dla tego, ażeby gra Napoleao była mniéj dobrą, nie, lecz ulegając zapewne wpływom pewnych ludzi, co to za znawców gwałtem chcą uchodzić, wybrał wcale nie osobliwe utwory do wykonania. Pomijam fautazje z *Trubadura* Kuhne'go i 5 *Koncert* Herza z orkiestrą (*andante* tego ostatniego szczególniéj pięknie jest napisane), ale taki wirtuoz jak Napoleao, mogąc nam coś zagrać Chopin'a, żeby z karnawałem weneckim występował, to rzecz nie do darowania; radbym aby się znalazł kto taki i ostrzegł o tem artystę, iż u nas lubią i cenią dobrą muzykę, a wszelkie lekceważenie sztuki i dobrego smaku, smutnie nieraz oddziaływa na tych samych co się tego dopuszczają.

M. K.

(a) Przed daniem pierwszego koncertu, Napoleao próbował warjacje Herza z *Córki Regimentu* z orkiestrą; w gronie jéj znajduje się kilku dawnych kolegów Chopin'a, a którego grę bardzo im młody wirtuoz przypomniał. Prosili więc by zagrał jaką kompozycję naszego rodaka, ażeby więcéj jeszcze mogli ocenić ten tusz tak delikatny. Uprzejmy artysta chętnie się skłonił do ich życzenia i zagrał jeden z polonezów, w którym znaną figurę lewa ręka w bassie wykonywa; oczywiście, grzmiące oklaski szczerą dłonią przez wszystkich członków orkiestry wykonawcy udzielone, najwymowniéj świadczyły o ich zupełnem zadowoleniu i uznaniu niepospolitego talentu.

PAROSTATKI OSOBOWE

Nr. 8 **PŁOCK**  Nr. 9 **WŁOCŁAWEK**

kursują codziennie wyjąwszy w Niedzielę

między **WARSZAWĄ** a **NIESZAWĄ.**

WYJAZD:

Z Warszawy do Nieszawy o godzinie 6éj rano } CODZIEŃ WYJĄWSZY NIEDZIELĘ
Z Nieszawy do Włocławka na noc, o godz. 5 m. 30 wieczór }
Z Włocławka do Warszawy o 4éj zrana — CODZIEŃ WYJĄWSZY PONIEDZIAŁEK

Statek parowy odpływający

Z WARSZAWY o godzinie 6éj zrana,
bywa tegoż dnia
między 7 — 8 zrana pod *Nowogeorgiew.* i *Utratą*
„ 8½ — 9 „ „ *Wychodźcem*,
„ 9 — 10 „ „ *Wyszogrodem*,
„ 11 — 12 „ „ *Tokarami*,
„ 12 — 1 po połud. *Płockiem*,
„ 1 — 2 „ pod *Duninowem*,
„ 2 — 3 „ „ *Dobrzyniem*,
„ 3 — 4 „ „ *Włocławkiem*,
„ 4 — 5 „ „ *Nieszawą*,
„ 7 — 7½ „ do *Włocławka*.

Z WŁOCŁAWKA o godzinie 4éj rano,
bywa tegoż dnia
między 5 — 6 zrana pod *Dobrzyniem*,
„ 6½ — 7½ „ „ *Duninowem*,
„ 7½ — 8½ „ „ *Płockiem*,
„ 9 — 10 „ „ *Tokarami*,
„ 12 — 1 po poł. „ *Wyszogrodem*,
„ 1 — 2 „ „ *Wychodźcem*,
„ 3 — 4 „ „ *Utratą* i *Nowogeorgiewskiem*,
„ 6½ — 7½ dopływa do **WARSZAWY.**

PAROSTATKI OSOBOWE

Nr. **10 PILICA** i Nr. **11 NAREW**

kursują regularnie 6 razy na tydzień oprócz Niedzieli

między **WARSZAWĄ** a **NOWO-ALEXANDRJĄ.**

WYJAZD

Z WARSZAWY DO NOWO-ALEXANDRJI codzień oprócz Niedzieli o godzinie 4 i pół zrana,
Z NOWO-ALEXANDRJI DO WARSZAWY codzień oprócz Poniedziałku o godzinie 5éj zrana.

Statek parowy Nr. 10 Pilica i Nr. 11 Narew odpływający

Z WARSZAWY o godzinie 4½ zrana,
bywa tegoż dnia
między 5½ — 6 zrana pod *Otwockiem*,
„ 7½ — 8½ „ „ *Górą Kalwarją*,
„ 8½ — 9½ „ „ *Radwankowem*,
„ 9½ — 10 „ „ *Mniszewem*,
„ 10½ — 11½ „ „ *Skurczą*,
„ 11½ — 12½ po poł. „ *Trzebieniem*,
„ 12½ — 1½ „ „ *Swierżami*,
„ 1½ — 2½ „ „ *Czerwoną Karczmą*.
„ 3½ — 5 „ „ *Iwangorodem*,
„ 4½ — 5½ „ „ *Regowem*,
„ 5½ — 6½ dopływa do *Nowo-Alexandrji*.

Z NOWO-ALEXANDRJI o godzinie 5éj zrana,
bywa tegoż dnia
między 5 — 6 zrana pod *Regowem*,
„ 6 — 7 „ „ *Iwangorodem*,
„ 7 — 8½ „ „ *Czerwoną Karczmą*,
„ 8½ — 9½ „ „ *Swierżami*,
„ 9 — 10½ „ „ *Trzebieniem*,
„ 10 — 11 „ „ *Skurczą*,
„ 11 — 11½ „ „ *Mniszewem*,
„ 12 — 12½ po poł. „ *Radwankowem*,
„ 12 — 1 „ „ *Górą Kalwarją*,
„ 1 — 2 „ „ *Otwockiem*,
„ 2 — 3½ dopływa do **WARSZAWY.**

Zapis podróżnych w Warszawie odbywać się będzie w przeddzień wyjazdu na przystani powyżéj mostu przy ulicy Bednarskiéj, gdzie parostatki osobowe Nr. 10 **PILICA** i Nr. 11 **NAREW** przystawać będą.

PAROSTATKI OSOBOWE

Nr. 2 **WISŁA** i Nr. 7 **KAZIMIERZ**

kursują regularnie 6 razy na tydzień oprócz Niedzieli

między **NOWO-ALEXANDRJĄ** a **ZAWICHOSTEM.**

WYJAZD

Z NOWO-ALEXANDRJI DO ZAWICHOSTU codzień oprócz Poniedziałku o godzinie 5éj zrana,
Z ZAWICHOSTU DO NOWO-ALEXANDRJI codzień oprócz Niedzieli o godzinie 10éj przed południem.

Statek parowy N. 2 Wisła i N. 7 Kazimierz odpływający

Z NOWO-ALEXANDRJI o godzinie 5éj zrana,
bywa tegoż dnia
między 7 — 8 zrana pod *Kaźmierzem*,
„ 10 — 10½ „ „ *Jarentowskiem polem*,
„ 12 — 12½ po poł. „ *Kamieniem*,
„ 12 — 12½ „ „ *Solcem*,
„ 2 — 3 „ „ *Józefowem*,
„ 3 — 4 „ „ *Słupią*,
„ 4 — 5 „ „ *Rachowem*,
„ 6 — 7 dopływa do *Zawichostu*.

Z ZAWICHOSTU o godzinie 10éj przed południem,
bywa tegoż dnia
między 11 — 11¼ przed poł. pod *Rachowem*,
„ 11 — 11½ „ „ *Słupią*,
„ 12 — 12½ po połud. „ *Józefowem*,
„ 12½ — 1½ „ „ *Solcem*,
„ 1½ — 1¾ „ „ *Kamieniem*,
„ 1¾ — 2½ „ „ *Jarentowskiem polem*,
„ 4 — 4¼ „ „ *Kaźmierzem*,
„ 5 — 6 dopływa do **NOWO-ALEXANDRJI.**

Zapis podróżnych w Nowo-Alexandrji odbywa się przed godz. 5 zrana w dzień wyjazdu na parostatku osobowym Nr. 2 **WISŁA** i Nr. 7 **KAZIMIERZ**, a w Zawichoście na tychże parostatkach przed godz. 10 zrana.
(131. — 1).

Ogłoszenie o wodach mineralnych.

W dalszym ciągu ogłoszeń o nadchodzących do składu przy aptece mojéj, pierwszo-wiosennych transportów wód mineralnych, mam zaszczyt zawiadomić WW. doktorów i szanowną publiczność, iż dnia onegdajszego otrzymałem WODY: *Vichy Grande Grille i Célestins, Ober Saltzbrunn Friedrischaller Bitter Wasser*, i t. d. Reszta prócz już ogłoszonych nadejdzie za dni kilka.—F. *Sokołowski*. aptekarz, ulica Senatorska, Nr 480, wprost Miodowéj. (Nr 126—1).

CEMENT KRAJOWY.

Skład *Cementu krajowego* przy ulicy Miodowéj w domu Grabowskich pod Nr 495, zaopatrzony został dostatecznie, tak, że w tym roku żądaniom wszelkim zadosyć uczynić jest w stanie. (Nr 122.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Białostocki Stanisław ob. z Siedlec nr 556, *Frankowski* Jul. ob. z Sieciechowa nr 634, *Godlewski* Józ. ob. z Szejwy nr 556, *Grabowski* Antoni hr. z Cesarstwa nr 414, *Gałczyński* Felix ob. z Rogoźna nr 2241, *Komierowski* Michał ob. z Kraszewa nr 584, *Melechowicz* Fel. ob. z Kleszewa nr 586, *Niemojewski* Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 584, *Pętkowski* Ewaryst ob. z Bełzatki nr 601, *Suski* Filip ob. z Lipia nr 586, *Siedliski* Adolf obyw. z Zdżar nr 471, *Walewski* Lud. ob. z Parzymiechy nr 634, *Wojciechowski* Tytus ob. z Poturzyna nr 613, *Gedymin* Ignacy ob. z Berlina nr 585, *Rembieliński* Alex. ob. z Paryża nr 472, *Wołowski* Felix ob. z Paryża nr 411.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Bierzyński Józef ob. do Gołębia, *Cieszkowski* Roman ob. do gub. Wołyńskiéj, *Krukowiecki* Alexan. ob. do Popnia, *Potulicki* Włodzimierz hr. do Obór, *Szydłowscy* Artur dymis. porucz. i Kazimierz ob. do Żytomierza, *Zawadzki* Eug. ob. do guber. Mińskiéj, *Miłkowska* Karolina ob. do Krakowa, *Potocka* Izabella wdowa po jenerale i *Rembieliński* Michał radca dyr. głów. tow. kredytowego ziemskiego do Włoch.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 321, wyjechało 267.

— Onegdaj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 80, a statkiem *Włocławek* osób 160, wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 9, a statkiem *Włocławek* osób 65.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Kwietnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	17½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	9	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.			—	—	14	52½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	86	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	86	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 20 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	50	94	35
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $24\frac{4}{9}$
od listów zastawnych kop. 20
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $13\frac{17}{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zachód słońca.* —*Dwóch aniołów.*— *Panna na wydaniu.*

Wielka królewsko-niderlandzka

Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,

Z licznego zbioru małp i papug, pojedyncze exemplarze przedają się po nizkich cenach.
(Nr 16.—52.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.